Nr 52. Kraków, Niedziela dnia 16. Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Wyższa Administracya.

Jakichkolwiek by kto się trzymał teoryj co do celu państwa i zadań administracyi, czyby się trzymał zapatrywań Bluntschliego, Gulista, Batbiego czy szczęśliwego nieboszczyka Bastiata, lub choćby nawet wyciągał sobie konkluzye z naturalistycznych poglądów socyologa Spencera — każdy przyzna, że administracya kraju nie może się ograniczać na biurokratycznem spraw załatwianiu, braniu rekruta według opisów przygotowanych i rewizyi, a ściągania podatków z mniejszą często korzyścią dla skarbu, niż ciężarem dla kraju i kontrybuentów. Już poprostu dlatego, że administracya planuje ponad masą społeczną, a szef jej i zwierzchność znajdują się na wywyższonem ponad całość społeczną miejscu; widzą oni z wysokiego miejsca rozmaite objawy w łonie społeczeństwa, których człowiek prywatny dostrzegać nie może. Niesłychanie łatwo jest im: zapobiegać rozterkom wewnętrznym, wyczerpaniu sił klas i obywateli pojedynczych, obłędom ekonomicznym i innym, importowanym cudzoziemskim działaniom politycznym lub spekulacyjnym, obliczonym na szkodę społeczeństwa. Często proste ogłoszenie dat urzędowych w czasie właściwym zapobiega późniejszemu użyciu żandarma i sądów i nieszczęściom społecznym. To są niektóre z zadań wyższej administracyi, przejętej myślą krajową, i świadomej swego powołania.

Nie jest naszym zamiarem przepisywać pierwszy rozdział kompendyów administracyjnych o ogólnych zadaniach administracyi, ani rozwodzić się nad tem, co to jest **myśl krajowa**, np. w Galicyi, jaką administracya ma być przejęta. Chcemy tylko dotknąć kilku pojedynczych szczegółów. — Przypuszczamy naprzykład, że gdyby w jakimś kraju prowadzono propagandę nienawiści plemiennej, sztucznie wyszukując przeciwieństwa narodowościowe, gdyby szerzono nienawiść społeczną, stawiając ją jako cel dopasowanych ku temu doktryn, gdyby starano się identyfikować wyznanie z obcą religią celem wzbudzenia niechęci do religii w kraju moralnie przeważnej, gdyby szerzono nienawiść do całych klas obcego rasowego pochodzenia, gdy przytem na polu ekonomicznem tak się układają stosunki, że rywalizacya nastąpić musi, — i nienawiść w grubą walkę zamienić ją może — to sądzimy, że w takim kraju spokój publiczny już w zasadzie byłby zagrożony. Przekonani także jesteśmy, że na takie mniej lub więcej zdeklarowane choroby, nie żandarm i koza są środkami, że przeciwnie mądra adminisracya w swoim arsenale administracyjnym, znalazłaby mnóstwo środków, aby ten najdroższy w jej ręku depozyt: spokój publiczny — zachować nienaruszalny, i nigdy przenigdy nie potrzebować „w krwawem starciu ocalać porządek społeczny.“

Przypuszczamy znowu, że gdyby w jakimś kraju prowadziła się systematyczna propaganda sympatyi, usług i oddania dla obcego państwa, tem ci gorzej, jeśli mocarstwa — nie propaganda narodowościowa plemienia w kraju mieszkającego, ale państwowa, na rzecz obcego państwa; gdyby natomiast szerzono niechęć do bliższych czynników potęgi państwa, które się uznaje, bo nareszcie uznawać się musi; gdyby szerzono lekceważenie tej potęgi ochronnej; gdyby podawano w ohydę publiczną wszystkie takie objawy na zewnątrz, za blizkiemi granicami zachodzące — które duchowo i moralnie pokrewne własnemu państwu, mogą stać się dla niego szacownym czynnikiem sił w zapasach politycznych na polu międzynarodowem — to mamy przekonanie, że nie potrzeba szukać jeżdżących agentów, i paszporta im rewidować, tylko wyższa administracya zaraz zmiarkuje, niezależnie od własnych sympatyj, że warunki bezpieczeństwa zewnętrznego zagrożone, i użyje właściwych środków — często słowo z wysokiego miejsca, i poprzecinanie kanałów wystarczą, — aby zewnętrzna potencya nie znalazła w chwili, o którą jej chodzi, gotowych środków działania, nie na swoim nawet wychodowanych chlebie.

Spokój publiczny i bezpieczeństwo zewnętrzne, to takie dwa skarby w ręku administracyi, że bez wszelkich praw pisanych, dają jej zawsze w oczach ludności namaszczenie wyższości, a jej działaniom i gestom nawet niepojętą siłę wewnętrzną i skuteczność. Każdy obywatel kraju czuje się w zupełności ochronionym przez nią ze wszystkiemi swojemi moralnemi i materyalnemi interesami, gdyż wie, że ten skarb święty — depozyt, w jej ręku, i że on daje jej wolę ochronną dostateczną, bo właściwie on stanowi pierwszą jej racyę bytu, bez niego i jej by nie było. Zdrowe społeczeństwo wynajduje sobie specyalne środki radzenia: środki samochrony wewnątrz i na zewnątrz, bez względu na administracyę, gdy choroby rozprzęgające w niem się zagnieżdżają. Zwyczajnie wszakże społeczeństwo nie czuje się powołanem do tego, bo ma administracyę, nie spieszy się do nader trudnych z natury rzeczy środków zapobiegliwych własnej inicyatywy. I dobrze robi, choć przez to choroby i niebezpieczeństwa zakorzeniają się, i dziwnie prędko wzrastają; dobrze robi, gdyż zwykle takie środki wywołują konwulsye wewnętrzne, a więc tylko w ostateczności powinny być użyte; dobrze robi — jeżeli w rezultacie nie stanie się zapóźno, jeżeli grunt pod samą administracyą się nie zachwieje, i zostaną konwulsye tylko — bez możności zaradzenia złemu. Wyższa administracya to też przewiduje, i wie, że ochrona społeczeństwa do niej należy — a zrujnowanie go wychodzi od potęg nieprzyjacielskich, którym często bezwiednie służą jednostki!

Administracya galicyjska, taka nawet jak jest, potrafiłaby na razie odpowiedzieć powołaniu, bo taki w niej zasób wyjątkowy obywatelskości, niezależności pozycyi, charakteru, dobrych chęci, zdolności ambicyi odznaczenia się, a przytem rutyny urzędniczej któraby wypadało tylko oczyścić. Materyał jest bogaty, a swój i rodzimy. Tylko potrzeba ducha w niego natchnąć, ducha wyższéj administracyi krajowej, i pokierować działalność korpusu ku celom

KARTKA Z BIEŻĄCYCH DZIEJÓW

napisał

E. S. Bie......

(Ciąg dalszy).

Dzieje nasze już w XII wieku szczycą się prawem swobody i własności dla każdego. W XIII wieku Polska wstrzymuje hordy mongolskie, które trzema szlakami wpadają w środek Europy. Giną w tych krwawych zawieruchach pod Opolem, Stanisław Pogończyk z Biechowa, a pod Lignicą Henryk syn Śtej Jadwigi. Witold walczy z okrutnym Tamerlanem, który na czele nowych hord wypada z głębokiej Azyi. Handel polski idzie do ostatnich kresów na Wschód. Od Białogrodu do Cypru szły okręty z pszenicą polską. Złota horda pokonana hołduje Polsce. Achmut niewierny służy Kazimierzowi Jagiellończykowi, zaś Szachmet, ostatni władca Kipczacki, Olbrachtowi. W XIV wieku mieszczaństwo radzi wspólnie ze szlachtą w sprawach państwowych, a Jan Dąbrówka wówczas pisał: „że szlachta cale niedowodzi się urodzeniem, ale zasługą“. Przeciw pierwszemu najściu Turków na Europę w Polsce organizuje się rycerstwo. Do Śniatyna zjeżdżają posłowie od cesarza Grecyi i patryarchy, i między innymi oddają życie w obronie cywilizacyi i wiary: Zawisza Czarny i Sulimczyk z Grabowa. Gdy krew polska leje się w imię spraw boskich i ludzkich, Władysław Jagiełło mówi: „do której ligi przyjdzie chrześcianom, obiecuję ć to, i krwią swoją ledwieć się nie zapiszę i z bratem swym Witoldem, żeć tego wiernie pomożemy i pewnie poślednimi w tej lidze nie będziemy, już zdrowie siły i wszystkie dostatki nasze do tego ofiarujemy“. Na czele Polaków w obronie Konstantynopola walczy cudowny mnich Jan Kapistran, gdy inne zastępy polskie bronią Wołochów. Szczęsny z Paniowa i Jan Szrekowski Biały, biją Turków pod Futakiem i wybawiają z niewoli 17,000 jeńców. Już początkach XV wieku, pośród ogólnej w Europie ciemnoty i gwałtów, rysują się w dziejach naszych takie niezwykłe postacie, jak Jan Ostroróg, co jednocześnie łamiąc żelazne zastępy krzyżactwa, wnosi pomysł wzorowego urządzenia kraju. Gdy Długosz i Kallimach rozbrzmiewają sławą jako dziejopisowie i politycy, w Krakowie zawiązuje się towarzystwo uczonych, ubiega się o przyjęcie do niego Konrad Celtis, pierwszy uwieńczony poeta niemiecki, i uczy się po polsku. Uczeni z całego świata, zebrani po włoskich akademiach, studiują z książki polskiej Wojciecha Brudzewskiego; za którym idzie cały szereg znakomitych mężów, znanych tak z głębokiej nauki, jak i miłości Ojczyzny. Jan Głogowczyk, ów matematyk i filozof, teolog i astronom, co pierwszy wprowadza do wykładów szkolnych naukę geometryi, pierwszy pisze o fizionomice, pierwszy już wówczas szuka drogi do wyzwolenia umysłu z filozofii scholastycznej. Marcin z Olkusza, wezwany przez Leona X, jedzie do Rzymu i zajmuje się poprawą Kalendarza, która przyjętą została przez Grzegorza XIII. Benedykt z Koźmina, o którego przyjaźń i pomoc naukową ubiegają się pierwsi uczeni, już wtedy zakłada biblioteki dla użytku publicznego. Wawrzyniec Korwin z Nowegotargu, Michał Wrocławczyk ściągają zastępy cudzoziemców na swoje wykłady. Jan Dantyszek i Klemens Janicki poeta i historyk. Piotr Kmita, uczony i wojewoda. Andrzej Frycz Modrzewski, co wśród zaciętych walk religijnych, występuje z pomysłem o reformie, który zdaniem Hugona Grotiusa, pogodziłby wszystkie chrześciańskie wyznania.

Jan Zamojski, rektor Akademii Padewskiej, autor sławnego dzieła „de Senatu Romano,“ polityk i wojownik Tarnowski, który był tej sentencyi, aby wiary nieodmieniano, ale żeby złe wiary zażywanie poprawiono. Piotr Tomicki, Andrzej Krzycki, Stanisław Hoziusz, służą wszyscy Oczyźnie, przyświecając światu całemu swoją nauką i poświeceniem. Stanisław Górski, autor 27 tomów dzieła treści dyplomatycznej i historycznej, znanych jako *Acta Tomiciana*, które wśród klęsk narodowych zaginęły. Andrzej Trzecieski, Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Jakób Przyłuski, Stanisław Orzechowski, wszyscy obejmując sprawy całej ludzkości, czując ją i pracując dla niej, są jednocześnie obrońcami swojej Ojczyzny i praw narodowych, co jest powodem, że taki Erazm z Roterdamu mówi wówczas o Polsce, że przewyższała oświeceniem ludy europejskie. Rycerze polscy znajdują się na soborze Konstancieńskim, należą do czoła rycerstwa Europy. Współczesna szlachta, jak pisze Kromer, „na pierwszej uwadze miewać zwykła nieskalaną uczciwość, zdradzać, niedotrzymywać obietnicy, kłamać zawsze się poczytywało między nią za rzecz obelżywą i haniebną. Multany i Wołoszczyzna kłoniły się ku Polsce, Czechy i Węgry pragnęły się połączyć, Cesarz niemiecki starał się o przyjaźń, Brandenburgia dbała o łaskę, bojarzy moskiewscy wybierają na cara króla Władysława i proszą o przyznanie swobód, jakie ma Polska. Miłość dobra powszechnego i poczucia obywatelskie zastępowały brak energicznego i sprężystego rządu. Król nie mając siły rozkazywać, liczy tylko na poświęcenie; państwo przecież było silne i dokonywa cudów pod dowództwem jaśniejących talentami wodzów, jak Jazłowiecki, Tarnowski, Ostrogski, Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Sobieski. I przy miłości kraju, rozwijającej męstwo i cnoty rycerskie, zwyciężały te szyki zastępy dziesięćkroć liczniejszych nieprzyjaciół i roznosiły szeroko chwałę oręża polskiego. Cywilizacya polska zniewala Henryka, który z bratem swoim Karolem IX i Katarzyną Medicis, matką, urządzał rzeź Śgo Bartłomieja do zaprzysiężenia, iż dla różnicy wyznań nigdy krwi ludzkiej nie przeleje. Pierwsi uczeni, jak Franciszek Baldwin wysławiają nauki polskie, Erazm z Roterdamu, o którym wspominaliśmy, pisząc o „małżeństwie chrześciańskiem,“ podaje tę pracę krytyce Jana Łaskiego; Herburta kronika zostaje tłómaczona na język francuski, Michał Boym w swem dziele „Clavis Medica,“ szczyci się, że jest Polakiem. Kromer jeździ do Stetina, jako pojednawca między Danią, Szwecyą i Lubeką. Jędrzej Krżycki i Szydłowiecki, godzą królów i cesarzów. Stanisław Sarnicki pisze 12 ksiąg o „prawach Królestwa Polskiego,“ opatruje swoje dzieła rysunkami i planami bitew pod Obertynem Grünwaldem, Mochaczem i pod Orszą. Cywilizacya polska broni Europy od Turcyi, niesie na daleki Wschód i na głęboką północ wiarę chrześciańską, zakłada szkołę, tworzy rodzinę i nadaje prawa. Duch dziejowy polski, oddany wyrobieniu i rozwinięciu idei wolności, którą ukochał nadewszystko i w swojem życiu politycznem ją realizował, liczy w swojem państwie naówczas ośmio-miljonowem, ludzi wolnych blisko trzy miliony, to jest tyle, wiele cała Europa wzięta razem. Każda z tych jednostek biegnie z ofiarą życia i mienia, bo to jej powołaniem, bo to jej obowiązkiem, to sobie uważa za przykazanie boże szczepić i szerzyć wolność. Wobec ogólnego despotyzmu gniotącego Europę całą, poniewierającego godnością ludzką i zacierającego wszelką indywidualność; Polska sama jedna idzie naprzód. Pokąd zatrwożeni sąsiedzi, samowładnie rządzący u siebie, przez intrygi i spiski podziemne, przez gwałt i przemoc, nie zapędzają ją nad przepaść, gdzie jej formę polityczną i państwową niszczą.

Niestety! wspaniały ten rozkwit życia narodowego, wskutek zacierania naszej przeszłości przez wrogów, jest nam zaledwie w ogólnych rysach znany, ale za to niewolę, jaka nas obecnie gniecie, czujemy całą duszą i sercem. Zgnębieni, bierzemy ją nieraz za owoc tej przeszłości, skłonni w rozpaczy Ojcom swoim przypisywać winę położenia swego, tak jak ci słabi a nikczemni, co to prawdę uznają za fałsz dla tego, że przemocą rozdarta, a gwałt dla tego, że panujący za słuszność.

Nigdyby na chwilę nic nie zamąciło naszego sądu, niezachwiało naszej wiary w świętość swej sprawy, gdybyśmy bliżej znali ducha ojców. Wtedy, jak przed tymi, którzy się wpatrzyli w niego, roztoczyłby się przed nami cały blask i potęga geniuszu narodowego, rozsnułaby się ta przędza najszlachetniejszych myśli i czynów najgodniejszych, a zbrodnie i gwałty na nas dokonane w całej swej ohydzie, stanęłyby przed oczami naszemi.

Ratowanie więc przeszłości historycznej i poznawanie jej, należy do najpilniejszych naszych prac publicznych. Bo, aby nie przyszło z czasem do rozbratu z tradycyą, potrzeba, aby w postaciach wcielonych w dziełach sztuki narodowej, w pomnikach pracy duchowej, przeszłość ta stała przed oczami, jeśli już nie dzisiejszego, to przyszłego pokolenia.

Ciąg dalszy nastąpi.

wiadomym dobra krajowego. — Tymczasem w kraju, w kole poselskiem, ba i zagranicą nawet, mówicie otwarcie o wojnie domowej, u nas o podminowaniu instytucyi całych, o możliwościach starć wewnętrznych o zagrożonem bezpieczeństwie zewnętrznem. Jest więc gdzieś złe kardynalne, czy też brak organiczny, który zagraża całemu budynkowi.

Listy Sejmowe.

XI.

Lwów, 13 października.

Sala sejmowa przedstawiała na dzisiejszem posiedzeniu nader charakterystyczny obraz.

Na porządku dziennym stał dalszy ciąg rozpraw nad założeniem internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Cały interes publiczny skupiał się około 2-go punktu wniosków: „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich, i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego“, a więc, że ma mieć charakter ścisły wyznaniowy, z wykluczeniem ewangielików, prawosławnych, żydów i t. d.

Faktem jest, że w naszem życiu publicznem a może i prywatnem brak silnych przekonań i charakterów, które stanowią zdrowie społeczeństwa. Nie podlega również wątpliwości, i żaden człowiek poważny, sądzę, temu przeczyć nie będzie, że edukacya ludowa powinna się opierać na mocnych zasadach moralnych i na religijności. Jakże wysoko stanęłoby w oczach ogółu i w opinii patryotów to wyznanie, które w poczuciu takich prawd społecznych, uczyniłoby usiłowanie, aby korzystając ze związków łączących wyznawców i ze środków moralnych, jakie posiada każdy Kościół w sobie, edukacyi ludowej pomódz w tym kierunku: wprowadzić w nią ducha religii, który wcale nie wyklucza, lecz zachowany w czystości, podnosi ducha obywatelskiego!

No, ale wniosek komisyi nie do tego zmierzał. On z instytucyi krajowej, i na koszt krajowy t. j. kontrybuentów wszystkich wyznań utrzymywanej, chce utworzyć zakład wyznaniowy, pod pozorem potrzeby religijności w edukacyi ludowej — i z takiem wyznaniowem usiłowaniem solidaryzuje władzę edukacyjną krajową i rząd krajowy. To jest całkiem co innego, to sięga dalej i głębiej, niż nawet do edukacyi ludowej. Nowożytne społeczeństwo pozbyło się kształtów zewnętrznych religijnych. Religijność może, i powinna być duszą społeczeństwa; w danem społeczeństwie może nią być nawet religijność katolicka, alę formy społeczne ogólne nie mogą być wyznaniowe, bo najprzód każdy Kościół składa się z ludzi ułomnych i jednostronnych, powtóre niema dziś społeczeństwa, które przy takich formach w jedności wewnętrznej utrzymaćby się mogło. Wieczną, niezwiędłą chwałą naszej Ojczyzny jest, że te prawdy wcześniej od innych pojęła, i że wraz z pierwszemi usiłowaniami ku odrodzeniu nie wyrzekając się charakteru katolickiego nawet, wzięła je za gwiazdę przewodnią narodowych usiłowań. Pocóż dziś to odrabiać, poco rozkład na nowo wprowadzać!

Nie dla tych względów wyższej jedności krajowej, a przynajmniej nie dla nich w pierwszym rzędzie — bo zresztą w dyskusyi bardzo pobieżnie tylko dotkniętemi one zostały, posłowie wyznania żydowskiego, urażeni w swem uczuciu łączności z narodem, i w swem uczuciu religijnem, rzucili się do obrony przeciw wykluczeniu swoich współwyznawców. Głos ich, głos fizyczny nawet, bez względu na silne ścisłe argumenta, na wskazówkę na edukacyę ludową po miastach — był prawdziwie wstrząsający. Napróżno; zbito ich argumentami — szerokiej drugiej ręki dla żydów! Niebaczni, którzy tych argumentów używali: szeroka ręka na język polityczny tłomaczona, wymaga miejsca i kontroli w zarządzie; do czegóżby to doprowadziło, gdyby żydzi i każde inne wyznanie zażądało z tytułu swojej wyznaniowości miejsca w rządzie krajowym, w Wydziale!

Mądre stronnictwo ruskie w Sejmie, przez usta posła Kowalskiego oświadczyło natychmiast, że ono będąc przeciwne w zasadzie internatowi, nie będzie się też i w roztrząsania wniosków zapuszczać i odtąd żadnego udziału ani w rozprawach, ani w głosowaniach brać nie chce. — Z naszych posłów, rozmaici postępowcy z sali się powynosili, i zapadła uchwała ogromną większością, że Bursa krajowa, której koszt utrzymania wynosić będzie 19 tysięcy reńskich rocznie, ma być wyznaniowa katolicka.

Dziewiętnaście tysięcy! Czyż na taką sumę przekonani wyznawcy katoliccy, w naszym kraju przeważnie katolickim, wobec wysokości celu i powołania tej religii, wyznawcy, których takimi wymownymi i żarliwymi rzecznikami byli pan Popiel i ksiądz Buchwald, otoczeni w Izbie zaraz znakomitą częścią możnych rodów, czyż na taką summę zdobyćby się nie potrafili?.. Sam fundusz krajowy dla podobnej inicyatywy przychodziłby niezawodnie z subsidiarną kilkutysięczną pomocą — na patryotyczne zlecenie, kto wie, czy nie całości Sejmu. Tak się dzieje w innych krajach!

A teraz, pocóż to wszystko: te wnioski, ta scena, to sprowokowanie uchwały Izby niby przeważną większością? Wszak zeszłoroczni wnioskodawcy wiedzą dobrze, że ustawa uchwalona sankcyi nie otrzyma, że jak długo w Austryi równouprawnienie wyznań jest prawem zasadniczem konstytucyi, otrzymać jej nie może. Illustracyą, jak stoją dziś nawet pod tym względem faktyczne stosunki, było głosowanie ławki rządowej. Nawet pan komisarz rządowy wice-prezes Zaleski, biegł jak żołnierz do szeregu na swe poselskie miejsce, aby obok ministra i namiestnika, którego sama dyskusya wyprowadzała z olimpijskiego spokoju, głosować przeciw uchwale. Więc pocóż to wszystko? Nie dla praktycznego pożytku edukacyi. Chyba dla okazania światu i wszelakim reakcyjnym stronnictwom, gdzie tam jakie istnieć mogą: „i my tu jesteśmy, i to w decydującej sile“. A większość, większość poszła za tem!

Ale nie — takiej myśli wnioskodawcy zeszłoroczni, zapewne nie mieli. Lecz tą stroną rzeczy wkraczamy znowu w obręb ogólnej polityki krajowej i narodowej — która tu nie ma miejsca!

Jutro przychodzi na porządek sprawozdanie o preliminarzu szkolnym na rok następny. Budżet wydatków krajowych szkolnych ustanowiony został na 511 tysięcy reńskich, o 26 tysięcy więcej niż w roku zeszłym. Moment dyskusyi nad budżetem szkolnym należy zwykle do najpiękniejszych momentów w Sejmie galicyjskim. Pulsuje w nim corocznie i myśl głębsza, i dążność ogólniejsza. Szkoda, że zwyczajnie bez energicznego wdarcia się w kierunek faktyczny sprawami szkolnemi. I takie wszakże nawet czysto teoretyczne skąpania się w świeżych myślach, a dawnych idealnych wyobrażeniach o naprawie złego, Sejmowi po rozprawie co tylko minionej, nader wyjdzie na zdrowie.

Komisya gminna ma się zejść raz jeszcze dla ostatecznego ustalenia wniosków większości i mniejszości. Sprawozdanie z poprawionego elaboratu przesunęło się z rąk pana Czerkawskiego do rąk pana Grossa. Pan Czerkawski ma stawiać podobno jakieś samodzielne poprawki — niezależne od wniosków mniejszości.

Niesłusznie czepia się mnie „Gazeta Narodowa, za to, że nie uznaję zasługi rządu centralnego, iż powołując się na § 19 lit. *b* Statutu krajowego przedłożył Sejmowi galicyjskiemu i wszem Sejmom, swój kwestyonaryusz administracyjny, czego dawniejsze rządy nie czyniły. Już to osobliwszy użytek z tego § 19 statutu krajowego, który pewnie nie był w głowie samym nawet twórcom paragrafu i statutu, aby się na nim oprzeć w dążności do ograniczenia autonomii.

„Gazeta Narodowa“ powiada, że tylko organizacya gminna i reprezentacyi powiatowych należy do kompetencyi sejmu, ale nie organizacyi administracyjnej kraju i rządu krajowego, a rząd się o to wszystko zwraca do sejmu. Pierwsza część założenia prawdziwa, szkoda że druga nie zgadza się z faktem, bo tego nie ma w kwestyonaryuszu rządowym, ani o organizacyi administracyjnej, ani o rządzie krajowym, tylko o gminie i o podporządkowaniu reprezentacyi powiatowych pod Starostów, a wówczas, gdyby to przyjętem było, o toku rekursów. Tak opiewa kwestyonaryusz.

Zresztą my nic nie mamy przeciw uznaniu, czy kochaniu rządu za jego przedłożenia, zwłaszcza też jeżeli Wysoki Sejm tak uzna za stosowne, dla odróżnienia się od wszystkich innych austryackich zdecydować. Mamy tylko do zarzucenia, że projekt komisyi nie podnosi wyraźnie w swej odpowiedzi rezolucyi z 1868, jako będącej dla Sejmu podstawą jego dążeń. Całkiem zaś jesteśmy przeciwni odsełaniu projektów organizacyjnych gminnych do rządu i wzywanie jego inicyatywy, prawodawczej w tym względzie, zamiast odesłania do Wydziału krajowego i żądania od tego prawodawczych wniosków w tej materyi — a to dla powodów politycznych i praktycznych, któreśmy niejednokrotnie rozwinęli. Na szczęście nie jest jeszcze wcale zdecydowanem, czy powołanie Wydziału krajowego zgodne z duchem Ustaw i dotychczasowemi dążnościami kraju, zostanie pominiętem. Co raz zdobyte, powinno być dobrze zdobytem — a nie dobrowolnie porzucanem!

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Rzeszów 14 października.

Korespondencya moja poprzednia w „Gazecie“ Waszej umieszczona, obudziła więcej zajęcia, niż się spodziewałem. Dlatego poczynię dalsze me uwagi nad stanem szkół naszych; nad metodą dydaktyczną w szkole.

W sprawozdaniu z posiedzeń Towarzystwa pedagogicznego odbytych w roku bieżącym w Krakowie napisaliście: „nie podniesiono dotąd kwestyi co do wychowania obyczajowego, co do obudzenia uczuć szlachetniejszych. Jest to jednak rzecz niezmiernej wagi, i w tym punkcie czujemy wielki brak tak u uczniów jak i u nauczycieli“. I macie wielką słuszność. Co więcej, niektóre dzienniki krajowe pragną wytępić w młodzieży uczucia szlachetniejsze, rozumiejąc przez wykształcenie nie uszlachetnienie serca, ale wyuczenie się na pamięć pewnych stałych formułek.

Z góry potępić muszę przewrotne tendencye niektórych panów pedagogów, głoszących z cyniczną otwartością, że „mrzonką pedagogiczną jest, aby młodzież w szkole wyuczyła się wszystkiego.“ Zdanie takie podkopuje zasady szkoły, uznane za podwaliny szkolnictwa w całej cywilizowanej Europie. Przyznając słuszność owej przewrotnej maksymy, trzebaby ostatecznie wyznać, co też owi pedagogowie rzeczywiście czynią, że do wykształcenia wystarczy wyuczyć się na pamięć pewnych formułek z książki szkolnej, a na podstawie znajomości tych formułek zająć już można stanowisko w społeczeństwie. Tak bywa w Chinach, w Europie dzieje się inaczej. U nas wykształcenie opierać się ma nie na przywłaszczeniu sobie formy, ale na przetrawieniu treści i wewnętrznej wartości przedmiotu; a do treści tej forma stósowna znajdzie się sama. „*Omnes in eo, quod sciunt, satis sunt eloquentes*, mawiali już starożytni. Takiego przejęcia się treścią przedmiotu, nie nabywamy wyuczeniem się dosłownem dat zacytowanych w książce, ale przelaniem ducha w dusze młodociane, nie gnębieniem myśli, ale zaszczepianiem zamiłowania do pracy i wytrwałości. Takie też przelanie myśli dziać się może jedynie słowem i żywym czynem, i przykładem w szkole, ale nie martwą literą w domu. U Persów, mówi Xenofon, uczyła się młodzież w szkole: sprawiedliwości, mierności, roztropności przez to, że widziała takie wzory w postępkach nauczycieli. Stary Platon mówiąc o wynalazku liter, twierdzi, że wynalazek ten o tyle wychodzi na niekorzyść ludzkości, że „zamienia żywe słowo w martwą literę, życie w śmierć.“ Uczyć się z książki, znaczy to samo, co chcieć poznać organizm życia w człowieku, na jego trupie. Zabijają przeto ducha ci, którzy z książek martwych każą się uczyć mądrości wszelakiej. Martwe książki służą w najlepszym razie do przypomnienia sobie tego, czego się kto nauczył ze słowa żywego.

Nauka z książek stosowną będzie dla tych, których myśl rozwinięta i dojrzała, a więc na uniwersytetach i akademiach, ale nie dla dzieci i niedorostków. Tych martwa nauka zabija i przytępia, a co gorszą jest rzeczą, zaszczepia często w nich przesądy przywiązane do słów na pamięć wyuczonych z książki. Wszystkiego przeto, co esencyą rzeczy i istotę przedmiotu stanowi, wyuczyć się trzeba koniecznie w szkole pod okiem i kierunkiem nauczyciela; drobnostek zaś, nic nieznaczących szczegółów, uchodzących łatwo z pamięci, nauczyć się można samemu w domu. Znałem jednego rozumnego dyrektora szkół średnich p. Kaliksta Kruczkowskiego, którego niestety nie poznali i ocenić nie umieli jego przełożeni, a który twierdził, że nauka szkolna wtedy dopiero odpowie swemu przeznaczeniu, jeżeli w szkołach nie będzie się używało żadnych książek, prócz pism autorów klasycznych starych i nowoczesnych. I rzeczywiście, ileż to przewrotnych zdań przywłaszcza sobie młodzież szkolna z podręczników szkolnych, które za rok wyrzuci się na śmieci, a wpoi sobie takowe jako prawdy nieomylne, których to niby prawd oduczyć się i zapomnieć jest niepodobieństwem, bo stały się drugą naszą naturą, a im celniejszymi byliśmy uczniami, tem głębiej zabrnęliśmy w przesądach zaczerpniętych jako świętość z książek. Nawet w naukach ścisłych pełno zmian, któremi niepotrzebnie obciążamy umysł młodzieży. Z fizyki dzisiaj w szkołach otrzyma stopień trzeci, kto dowodzić będzie o cieple utajonem i uwolnionem, dawniej nas tych teoryj uczono. Dążyć przeto trzeba do tego, aby w szkole uczono jedynie tego, co jest niezbitą i nieomylną prawdą, a pominąć kwestye sporne; jeżeli zaś i o tych kwestyach spornych wspomnieć wypadnie, to uczeń powinien wiedzieć, że takie jest zdanie tego lub owego uczonego. Rezultat takiej nauki będzie ten, że w kwestyach spornych nie przesiąkną uczniowie przesądami, i nie obciąży się młodego umysłu zagmatwanemi wiadomościami.

U nas atoli od niejakiego dopiero czasu wykluwa się pytanie metodyczno-dydaktyczne, czy możebną jest rzeczą nauczyć pewnych wiadomości w szkole, i jakich do tego celu używać środków postępowania. „Czas“ krakowski i „Szkoła“ lwowska uważają cel taki za niemożliwy. Przeciwnicy ich opierają się na planach organizacyjnych i obowiązujących dotąd przepisach. Przepisy te z czasów takiego inspektora Wilhelma i Machera, zestawione są w system w dziełku: „*Praktische Pedagogik*“ Wilhelma, ale przepisy te coraz to bardziej idą u nas w zapomnienie. Natomiast wielu nie uznając żadnej powagi i gardząc pracą wieków całych, idzie po omacku, i wywołują pytanie nad tém, co gdzieindziej jest pewnikiem. W całej oświeconej Europie szkoła jest od tego, aby uczyć. U nas twierdzenie to nazywają niektórzy „do znudzenia oklepanym frazesem“ i „mrzonką.“ Dziwić się zaprawdę wypada, że zdania tak przewrotne pojawiają się bezkarnie w dziennikach, a nie znajdzie się ani jedna żywa dusza, któraby tę przewrotność skarciła. Dowód to, że nauczycielstwo nasze mało się troszczy o to, co o niem mówią i piszą, i wydaje sobie samo świadectwo wielkiej niemocy i obojętności.

Potępienie i zwalczanie przewrotnych owych tendencyj i zachcianek zamienienia nauki szkolnej w czczą formalność i mechanizm jest szczególniej obowiązkiem waszej „Gazety“, która jedna szerzy zasady zdrowe o reformie szkolnictwa, a mianowicie zachęca do zaprowadzenia nauki rękodzieł w szkołach. Na naukę rękodzieł potrzeba czasu, a zkąd go wezmą uczniowie, jeżeli fałszywa metoda szkolna zmarni czas w szkole, a przygotować się każe w domu. Gdyby metodyczne postępowanie w szkole, jak to pokazują dotąd obowiązujące przepisy i wskazówki dydaktycztyczne, zużytkowało należycie czas szkolny, gdyby nauczyciel uczył a nie wykładał, katechizował a nie egzaminował, odpowiedziałby niezawodnie zadaniu szkoły i dozwoliłby uczniom poświęcić pozaszkolny czas na naukę rękodzieł. Gdyby inspektorowie szkolni byli ludźmi samodzielnymi, a nie figurantami, nie spotkaliby się ze zdaniem tak potwornem, demoralizującem i stan nauczycielski poniżającem, że „mrzonką pedagogiczną jest, aby młodzież w szkole wyuczyła się wszystkiego.“ Przeciwnie ideałem i szczytem dążeń każdego uczciwego i sumiennego nauczyciela jest i być powinno z prawa i obowiązku, aby uczniowie w szkole korzystali z nauki, a nie ślęczeli nad książką w domu, bo zresztą uczeń sam nie pojmie przedmiotu, jeżeli nie nabył do tego przygotowania w szkole i stanie się co najwięcej samoukiem, co jest drogą długą i niepewną. Jest to obelga zadana szkole, że uczniowie muszą szukać w domu korepetytotorów, bo robi się przypuszczenie, że nauczyciel prywatny, zwyczajnie młody człowiek i niedoświadczony, więcej i lepiej przygotuje uczniów w domu, niż wytrawny, a takim przecie być powinien, i poważny nauczyciel w szkole. Instytucya korepetytorów istnieje też tylko w krajach, gdzie bardzo nisko stoi szkolnictwo, jest więc świadectwem nieuctwa i niedołęstwa szkoły, a nauczyciel, który zezwoli, aby uczniowie jego mieli korepetytorów, sam sobie ubliża i jest niezawodnie wyrobnikiem, ale nie kapłanem.

Stósownie do reformy szkół przez wasz dziennik głoszonej, korepetytorowie, biedni zwyczajnie młodzieńcy, bardzo uczciwie zapracują na swe utrzymanie we warsztacie szkolnym w godzinach pozaszkolnych, natomiast synowie rodziców majętniejszych, obchodząc się bez korepetytorów, własną pilnością i uwagą w szkole postąpią w nauce, nie nabędą owych obrzydłych narowów lenistwa i lekkomyślności, że za nich korepetytor wyrabia zadania szkolne, a więc rozbudzą w sobie siłę moralną i szlachetne współzawodnictwo w pracy rzetelnej, do której nabędą zamiłowania, bo wszelka nauka ograniczy się na szkołę pod okiem zamiłowanego w nauce nauczyciela, a od tej nauki nikt się usunąć nie może, w której sam nauczyciel celuje zajęciem i zamiłowaniem.

Czas, już wielki czas, aby wychowanie publiczne wzięło inny kiernnek, niż ma dotąd, aby szkoła budziła zamiłowanie do pracy, a zaniechała budzić niepotrzebnego gadulstwa i filuteryi, bo historya świadczy, że te wady grasowały u narodów chylących się do niechybnego upadku.

Należyta metoda dydaktyczna użyta w szkole przyczyni się do obudzenia uczuć szlachetniejszych, samodzielnego myślenia i szlachetnego, bo moralnego wychowania. Zmiana systemu naukowego wspólnie z metodą ową dydaktyczną sprawi, że nie będzie uczniów bogatych a leniwych, bo przy należytej metodzie szkolnej pod okiem nauczyciela i za jego przykładem każdy pilnym być musi; nie będzie uczniów biedaków a głodnych, bo biedny a pilny zapracuje w warsztacie szkolnym na zaspokojenie głodu, wszyscy wyrobią w sobie hart duszy i uszlachetnią swe serca. „Tylko głodny jest zły“, mówi S. Smilles w dziele: „Pomoc własna“. Dziś szkoła otwiera podwoje dla lenistwa i próżniactwa już z powodu tych na całej kuli ziemskiej niepraktykowanych świąt polskich, ruskich i żydowskich, i dwumiesięcznych wakacyj, i niezliczonych feryj, których bezpiecznie i śmiało młodzież na naukę robót ręcznych użyć winna, a pozbędzie się wad sromotnych dumy i zarozumiałości, tak groźnie rozpowszechnionej między ludźmi inteligentnymi a próżnującymi, bo od tych wad bynajmniej nie „zawisł zakon i prorocy“, jak się wyraża jeden z czterech humorystów „Czasu“.

Budapeszt, 12 października.

* Większość rządowa pozwoliła sobie w nowym parlamencie zbytku poetyckiej odpowiedzi na mowę tronową. Na redaktora adresu został przez komisyę wybrany pan Maurycy Jókai, — pierwszy poeta Węgier. Rząd i większość chcieli zapewne odpowiedzieć takim wyborem na zarzut opozycyjny zbytniej suchości zrobiony mowie tronowej, zarzut, który naturalnie odnosił się nie do formy zewnętrznej, lecz do wewnętrznej myśli rządowej, która bardziej widocznie powinna była spajać program rządowy przedstawiony w mowie tronowej — jeśli ją rząd ma istotnie.

Pan Jókai wniósł już w pełnej Izbie w minioną sobotę swoją odpowiedź, a bliska dyskusya odpowie najlepiej, czy potrafił on zrobiony zarzut osłabić. Projekt adresu przez niego w imieniu komisyi przedstawiony, jest barwistą parafrazą mowy tronowej o ile ta dotyczyła projektów organizacyjnych, które mają być przez rząd wniesione. Po za tem nie ogranicza się on już na prostej parafrazie

Ustęp dotyczący przyłączenia Pogranicza, podnosi płynące z tego aktu państwowego spotęgowanie się w Węgrzech zasady konstytucyjności, i otwarcie patryotom chorwackim pola godnego ich dzielności narodowej i zdolności do zorganizowania swojego kraju, do należytego stworzenia w nim podstaw rozwoju duchowego i materyalnego.

Ustęp o polityce zagranicznej, kładzie wielki nacisk przy dzisiejszej sytuacyi politycznej, noszącej w sobie zaród potrójnego przymierza, na pokojowe usposobienie wszystkich bez wyjątku panujących i rządzących i ludów w Europie — dając do poznania, że nie potrzeba w tym celu nowych, specyalnych związków i przymierzy. Owszem, wypowiada, że stan rzeczy, jaki istniał za poprzedniego peryodu prawodawczego, był wystarczający, aby sprowadzić na wszystkie narody w ogólności, a na Węgry w szczególności, błogosławieństwa materyalne pokoju i niezbędny dla prac wewnętrznych spokój umysłów.

Najwięcej mówiącym i nowym zupełnie jest ustęp o siłach zbrojnych. Tutaj a d r e s stara się nie czynić żadnej różnicy między armią wspólną a honwedami. Owszem, powiada wyraźnie, że wiąże jedno z drugiem jako dwie łączne części jednej całości i zastanawia się nad stosunkiem istniejącym między tą zbrojną siłą a ludnością. Przypomina katastrofę szegedyńską i oddaje hołd pełnemu poświęcenia zachowaniu się wojska, tak jenerałów jak żołnierzy. Przypomina ostatnie manewra pod okiem króla odbyte w okolicach Miskolczu i Szerencs, gdzie tak jenerałowie jak prości żołnierze mogli się przekonać o szczerej serdeczności, z jaką wszystkie klasy przyjmowały wojsko „od feldmarszałka do szeregowych, każdy członek armii mógł widzieć i czuć, że lud węgierski szanuje, ocenia i kocha stan, który dla niego broń nosi, nauce wojskowej się oddaje, i na polu bitwy krew przelewa“.

Tutaj dopiero a d r e s przechodzi do zakłócenia tego stosunku, a w alluzyi do wielkiego skandalu sprawy Göczel-Lendl, wyraża przekonanie, że Jego Kr. Mości „ścisłe konstytucyjne poczucie a najznaczniejszej części węgierskiego narodu zdrowy rozsądek i zimny sąd o rzeczy zniszczą każde usiłowanie do sprowadzenia dysharmonii, i przekonają tak żołnierza jak obywatela o tej zasadniczej prawdzie, że wiara dla koronowanego króla, dla ojczyzny i dla jej konstytucyi, jest jedna i nieodmienna; że kto przeciw jednej grzeszy, wykracza przeciw innym, i że służyć wiernie tronowi i konstytucyi kraju można tylko razem, bo oboje są od siebie nierozdzielni“. Na tem kończy się a d r e s większości, polecając hołdy i miłość królowi, przywołując błogosławieństwo Wszechmogącego dla niego.

Opozycya umiarkowana bardziej jeszcze stanowczo porusza w swym projekcie adresu pomienioną sprawę skandaliczną, gdyż żąda wprost przysięgi armii na zasadnicze pakta monarchii, a więc i na konstytucyę węgierską. W częściach stanowiących właściwą odpowiedź na mowę tronową zajmuje się ten projekt adresu reformą administracyjną w szerokiem znaczeniu i potrzebą radzenia narażonemu stanowi ekonomicznemu. Odmalowawszy w czarnych kolorach stan kraju, adres ten kończy się charakterystycznem zdaniem, iż występuje przed tronem z taką otwartością i w tem także poczuciu, że podający są przekonani, iż siła państwa węgierskiego jest podstawą nietylko potęgi monarchii, ale i przyszłości domu panującego. — Autorem projektu jest p. Grünwald Bela.

Z wielu względów najciekawszym jest projekt adresu wzmocnionego w ostatnich wyborach stronnictwa niepodległości. Autorem jego jest pan Helfy Ignacy, który nie poraz pierwszy czyni zadość temu zadaniu, lecz czyni mu tą razą nieco odmiennie niż dotąd. Mimo surowej nagany dla rady korony, która przemilcza złe strony stanu rzeczy w kraju i niedostatki, które każdy obywatel czuje, adres ten ślad w ślad o temże samem mówi, co adres stronnictwa większości, tylko z otwartością nie znającą względności i dopominając się o ścisłość konstytucyjną w traktowaniu spraw, jakoby była zaniedbaną. Tak n. p. wprost się zastrzega przeciwko kontynuacyi polityki okupacyjnej i nagania rządowi, że wobec oznak niepokojących i pogłosek publicznych, nie podał w mowie tronowej należytego uspokojenia, mówiąc o stosunkach zewnętrznych.

O sprawie zatargów między obywatelstwem a wojskiem, w szczególności o nieszczęsnej sprawie Göczel-Lendl, adres stronnictwa niepodległości przemawia czerpiąc zeń nowy argument do konieczności rozdziału armii. Co wszakże w tem jest szczególnego i nowego, to że wraz dodaje, iż odrębna organizacya narodowego wojska nie tylkoby nie osłabiła m o n a r c h i i (całej zatem), lecz przeciwnie, siły jej podniosła. Ta troskliwość o siły monarchii jako całości przejawia się poraz pierwszy ze strony stronnictwa niepodległości. Wogóle zaś oprócz tego żądania co do armii, w jednem tylko jeszcze miejscu a mianowicie mówiąc o ekonomicznej nędzy, adres występuje separatystycznie twierdząc, że tylko utworzenie odrębności celnej od Austryi może tej nędzy zaradzić. To przekonanie podziela ze stronnictwem wielu nawet z obozu rządowego. Zresztą niema więcej wzmianki o znanych postulatach stronnictwa, a tegoroczny adres jego wygląda jako manifest skrajnej opozycyi, ale trudno w nim już dopatrzeć czystej chęci zerwania wszelkiej wspólności i łączności z drugą połową monarchii; nie ma w nim nawet bezwzględnej negacyi artykułu XII z r. 1867, czyli prawa **ugodowego**. Stronnictwo dokonało w swej opozycyi radykalnej przeciw rządowi pewne zbliżenie się ku podstawie ugodowej i niezbyt wiele stoi od niej odległej, jak p. Tisza ze stronnictwem lewego środka stał przed dokonaniem połączenia z deakistami w 1875 r. Łączność z monarchią znajduje się już wyraźnie affirmowana nawet w ustępie o armii.

O czwartym adresie pp. Miletics i Polita, czyli tak zwanym projekcie adresu narodowości, wiele mówić nie będę, gdyż przedewszystkiem trudno jest autorom zebrać nawet potrzebną do wniesienia ilość podpisów, a to z tej przyczyny, że ani jeden Sas i większa część deputowanych Wołochów, nie chcą go podpisać. Adres ten nie w formie, lecz w treści co mówi, to mówi na pohybel państwa węgierskiego, zaprawiając ogólną skargą krzywd narodowościowych. Charakterystycznem jest także, że doradza opuszczenie Bośnii i Hercegowiny, i straszy, a raczej tryumfuje, że dokonał się (podług autorów) związek między Niemcami a Rosyą, więc nie ma co monarchia myśleć o wielkiej polityce na Wschodzie.

Sądziłby kto, że choć na tym punkcie zbliża się adres narodowościowy do życzeń całego narodu, gdyż i ten nie życzy sobie żadnych podbojów na południe, a wszystkie adresa mniej lub więcej otwarcie i mniej lub więcej bezpośrednio przeciw temu się zastrzegają. Lecz wówczas, gdy naród życzy sobie potęgi Węgier i monarchii, aby była wałem przeciw Rosyi dla Wschodu i Południa,— adres narodościowy pragnie, aby wszystkie tamy wewnętrzne rozwiązać, groble obniżyć, iżby powódź rosyjska mogła jak najprędzej pola zabałkańskie użyźnić.

Na dziś to odporne stanowisko Węgrów na zewnątrz musi być wystarczające, bo taką jest sytuacya cała. Miejmy wszakże nadzieję, że to stanowisko ulegnie zmianie. *Objawianie na każdym kroku sympatyi dla Polaków i dla sprawy polskiej, wyróżnianie polskiego żywiołu z żywiołów Austryę składających, czujność przy każdem przesileniu politycznem, co się stanie z Polską i jak postąpią Polacy, świadczy, że w instynkcie narodowym tkwi poczucie, że skutecznym wałem dla Wschodu i Południa Węgry i monarchia wtedy się staną, gdy Polska będzie, i że to jest właściwie kluczem przyszłości.* Teoretycznie i teraz ta się myśl wyraża otwarcie. Przed kilku dniami ogłosił deputowany Sembery w dzienniku „Egyetértés,“ artykuł o sytuacyi europejskiej międzynarodowej po 1870, którą z dwóch punktów potępia, *„że wydała prąd reakcyjny w Europie, i że nie wskrzesiła Polski“*.

W tej chwili, po śmierci ministra spraw zagranicznych monarchii, tenże dziennik i wszystkie zresztą dzienniki bez wyjątku zamieszczają olbrzymie telegramy o zapatrywaniach polskich na przesilenie, jakie nastąpiło w urzędzie spraw zagranicznych, notują starannie odezwanie się każdego polskiego Dziennika i wszelakich kół polskich, o kandydatach możliwych na opróżniony urząd.

W tutejszych sferach opinie się wyjaśniają w kierunku, jak wczoraj donosiłem. Obawy nietylko zewnętrzne, ale i łączne z niemi wewnętrzne zaczynają brać górę. Wyrabia się przekonanie, że z pomiędzy austryackich mężów stanu, każdy który byłby miły obecnemu gabinetowi Taaffego, każdy mniej więcej byłby skłonny albo do zbytniej czułości z Rosyą, albo do wypraw egejskich, na podstawie potrójnego porozumienia.

Hrabiego Andràssy'ego nie ma, jak donosiłem, w stolicy. Bliżsi mu w stosunkach osobistych, odpowiadają zagabnięci zagadkowo, *„że nie ma dobrej racyi, aby on dla tego wchodził do urzędu, że baron Haymerle swą nagłą śmiercią urząd ten opróżnił“*. Powiadają także, że on miał na kilka dni jeszcze przed śmiercią ministra oświadczyć komuś: *„iż wtedy tylko zgodziłby się wejść w służbę państwową, gdyby stał się niezbędny i wielka akcya tego wymagała“*. Faktem jest, że Andràssy został powołany do Wiednia, zapewne dla wysłuchania jego opinii.

Co do hr. Kalnoky, o którego kandydaturze na ministra, dzienniki donoszą, pospieszam dodać, iż on bynajmniej Węgrem nie jest, i nie ma żadnego pokrewieństwa nawet z rodziną Kalnokych w Siedmiogrodzie.

List kończę, gdyż i tak nad miarę się przedłużył.

SEJM.

XVII. Posiedzenie dnia 12 października.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Nowych petycyj wniesiono 20 — razem dotąd 540. Wszystkie przedmioty na tém posiedzeniu załatwione i sposób ich załatwienia podaliśmy już w poprzednim numerze.

Główną była sprawa internatu, która na tém posiedzeniu załatwioną została w ten sposób, że wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym przedmiotem odrzucono, a szczegółowe rozprawy do następnego posiedzenia odroczono.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie $3\frac{1}{4}$ po południu.

XVIII. Posiedzenie 13 października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, odczytaniem nowych 13 petycyj.

— Poseł W e s o ł o w s k i składa do laski dostatecznie poparty wniosek zmiany regulaminu sejmowego w tym duchu, że jeżeli po zamknięciu dyskusyi zabiera głos komisarz rządowy lub członek Wydziału krajowego, to przez ten fakt dyskusya otwiera się na nowo. Wnioskodawca pragnie natychmiast umotywować swój wniosek celem odesłania go do komisyi, Marszałek jednak sprzeciwił się temu, ponieważ nagłość nie była uchwalona, ani wniesiona, przedmiot ten zatem traktowany będzie według regulaminu.

— Poseł S k a ł k o w s k i interpeluje komisarza rządowego z powodu, że starostwa w Stryju i Sokalu oznajmiły istniejącym tamże towarzystwom zaliczkowym, że nie mają prawa przyjmować wkładek na książeczki od osób nienależących do towarzystwa, gdyż na to trzeba osobnej koncesyi. Ponieważ reskrypt ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28 lutego 1874 r. do l. 2799 stanowi właśnie, że na wydanie książeczek imiennych nie trzeba osobnej koncesyi, przeto interpelant zapytuje, z jakich powodów powyższe rozporządzenia zostały wydane.

Interpelacya ta będzie zakomunikowaną komisarzowi rządowemu.

— Na porządku dziennym jest dalszy ciąg wczoraj rozpoczętej dyskusyi w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Sprawozdawca p. M a ł e c k i.

Poseł R o m a n o w i c z wnosi odroczenie uchwały nad punktem pierwszym wniosku komisyi, a to dlatego, że punkt ten mówi, iż ma być założonym internat dla uczniów seminaryum, nic zaś nie wspomina o pewnych wyłączeniach wyznaniowych, o których mówią punkta następne. Być bardzo może, że gdyby te ograniczenia wyznaniowe zostały odrzucone, to ci, którzy teraz najgorliwiej popierają internat, oświadczyliby się przeciwko niemu, nie należy zatem decydować stanowczo kwestyi, że internat ma być, dopóki tamta kwestya nie zostanie rozstrzygniętą.

Poseł M e r u n o w i c z oświadcza, że nie zgadza się pod tym względem z p. Romanowiczem i jest przeciwny internatowi bezwyznaniowemu.

M a r s z a ł e k zwraca uwagę, że głosowanie nad tem, jaki ma być internat, czy wyznaniowy czy bezwyznaniowy, przed zadecydowaniem, czy ma być wogóle założony, byłoby anomalią, nie może się zatem zgodzić na żądane przez p. Romanowicza odroczenie uchwały nad punktem pierwszym.

Poseł R o m a n o w i c z odpowiada p. Merunowiczowi, że nie stawiał bynajmniej kwestyi wyznaniowości lub bezwyznaniowości internatu, tylko kwestyę formalną, którą już rozstrzygnął marszałek, mowca zaś nie sądzi, aby było stosownem prowadzić dyskusyę z kierującym rozprawami.

Wniosek formalny p. Romanowicza odrzucono i punkt pierwszy przyjęto.

Do punktu drugiego stanowiącego, iż internat założonym będzie dla 60 uczniów wyznania c h r z e ś c i a ń s k i e g o wszystkich trzech obrządków, zabiera głos p. Z u c k e r, wnosząc odrzucenie wyrazów zastrzegających wyznanie uczniów, którzy mają być pomieszczeni w internacie.

Przeciw temu wnioskowi przemawia ks. Buchwald.

Poseł Bazyli K o w a l s k i oświadcza, że gdy stan funduszów krajowych nie pozwala na obarczenie budżetu kosztami tworzenia podobnej instytucyi, przeto on i jego towarzysze wstrzymują się od dalszego udziału w dyskusyi i głosowaniu nad wnioskiem komisyi. *(Pewna liczba posłów opuszcza salę).*

Zapisani następnie do głosu przeciw wnioskowi k o m i s y i posłowie Fruchtmann, Rapaport i Goldman wybierają jako mowcę generalnego p. Dra Rapaporta, który twierdzi, że gdyby zetknięcie się z innowiercami miało być tak niebezpieczne jak tu słyszał, to należałoby wykluczyć żydów ze wszystkich szkół publicznych, wspólnych, tymczasem nic to nie przeszkadza i nie razi nikogo, że żydzi są nauczycielami szkół, w których większość uczniów jest chrześciańska, np. w Drohobyczu. Są wprawdzie starowiercy, którzy są przeciwni zlaniu się żydów z narodem, ale chrześcianie powinniby podawać rękę tym żydom, których tendencya jest przeciwną i których hasłem jest asymilacya.

Poseł Paweł P o p i e l przyznaje, że gdyby internat miał być bezwyznaniowym, to lepiej żeby wcale go nie było. Na przytoczony przykład, że żydzi są nauczycielami w szkołach, w których większość uczniów jest chrześciańską, mowca odpowiada, że taki stosunek wyjątkowy jest złym i byłby złym również, gdyby chrześcianie byli nauczycielami w szkołach przeważnie żydowskich. Żydzi w szkole nie wystąpią wprawdzie przeciw dogmatom lub praktykom religii chrześciańskiej, ale sama ich obecność już nie jest korzystną dla wiary i zasad chrześciańskich. Kwestya wyznaniowa internatu była już zrestą poruszana w r. z. i w tym duchu została rozstrzygniętą, w jakim ją przedstawia wniosek komisyi.

Po przemówieniu jeszcze posła P i e t r u s k i e g o i sprawozdawcy, przyjęto ten punkt 66 głosami przeciw 25.

Punkt trzeci wyznaczający na pierwsze koszta założenia bursy 5200 złr., a na roczne utrzymanie 19.090 złr. przyjęto bez dyskusyi.

Do punktu 4, zmniejszającego z 30.000 złr. na 26.285 złr. corocznie stypendyum dla kandydatów nauczycielskich, zabiera głos p. hr. K r u k o w i e c k i i oświadcza, że jakkolwiek zawsze jest za oszczędnością, tym razem jednak uważa, że byłoby niewłaściwem skąpstwem odejmować 3415 złr. tym biednym i głodnym seminarzystom, wnosi zatem zupełnie opuszczenie tego punktu, to jest zatrzymanie dotychczasowej kwoty stypendyjnej. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Dalsze punkta wniosku i statut bursy bez dyskusyi przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu a na wniosek p. P i ę t a k a uchwalono, iż instrukcya i regulamin bursy mają być jako sprawa gospodarcza przedstawione do zatwierdzenia nie Sejmowi lecz Wydziałowi krajowemu.

— Poseł Jan hr. T a r n o w s k i imieniem komisyi kultury krajowej zdaje sprawę z przedłożenia rządowego z projektem ustawy o używaniu prywatnych ogierów do stanowienia. Komisya przedstawia do przyjęcia ustawę z 14 §§. złożoną według wniosku rządowego z niektóremi jedynie zmianami stylistycznemi.

Przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

— W taki sam sposób został uchwalony statut dla zdrojowisk Krynica-Słotwina, z którego imieniem komisyi administracyjnej zdawał sprawę p. hr. Romer.

— Bez dyskusyi również załatwiono zgodnie z wnioskami komisyjnemi rozłożenie na 10 rat rocznych zwrotu zaliczki bezprocentowej wziętej przez miasto Kraków z funduszu szkolnego w kwocie 11.433 złr., wniesione przez p. S m a r z e w s k i e g o imieniem komisyi budżetowej i wyznaczenie kwoty 30.000 złr. w trzech równych ratach rocznych na rekonstrukcyę drogi nowotarsko-zakopańskiej, wniesione imieniem komisyi drogowej przez p. Romana M i c h a ł o w s k i e g o poczem przystąpiono do sprawozdań petycyjnych.

Petycye p. Felicyi Kiss załatwiono wedle wniosku mniejszości komisyi przyznając jej 50 złr. rocznego datku na wychowanie dziecka aż do dojścia do normalnego stanu.

Również bez dyskusyi załatwiono zgodnie z komisyą odstąpienie Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia petycyi Adolfiny Sporn o zapomogę dla syna kształcącego się w malarstwie, tudzież wniesienie przez pana S p ł a w i ń s k i e g o udzielenie dr. Maksymilianowi Mareschowi, b. dyrektorowi szpitala w Kulparkowie, odprawawy w kwocie 2 200 zł. poczem Marszałek z powodu prac komisyjnych zamknął posiedzenie o godz. 2 m. 15 po południu.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbyte dnia 13 b. m., pomimo że trwało przeszło dwie godziny, nie załatwiło wiele przedmiotów.

— Złożone przez Wydział rachunkowy zamknięcie rachunków majątku obrotowego i zakładowego miasta Krakowa za rok administracyjny 1880 t. j. za czas od 1 stycznia 1880 do 30 kwietnia 1881, odesłano do sekcyi skarbowej.

— R. m. Warschauer zainterpelował Prezydenta co do otwarcia szkoły robót ręcznych kobiecych i kursu handlowego przy szkole żeńskiej św. Scholastyki, mianowicie czy i kiedy zarządzone będą wpisy? lub czy zachodzą pod tym względem trudności i jakie?

Bardzo wdzięczni jesteśmy p. radcy Warschauerowi za poruszenie tej sprawy, o której donosiliśmy już obszernie i na której urzeczywistnienie czeka bardzo wiele osób.

Z wyjaśnień radcy Dra Zolla, jako zastępcy przewodniczącego sekcyi szkolnej, i z zapewnienia danego przez p. Prezydenta wypływa, że otworzenie kursu nastąpi już z a d n i k i l k a.

— Z powodu ważności sprawy nominacyi budowniczego miejskiego w miejsce p. Moraczewskiego, który w tych dniach odjeżdża do Lwowa na wyższą posadę, radcy budownictwa przy namiestnictwie, odłożono inne na porządku dziennym będące przedmioty i przystąpiono do wyboru budowniczego miejskiego.

Z przedłożonego przez Prezydyum terna (pp. Zaremba, Niedziałkowski i Zarzycki) wybrała Rada po dwukrotnem głosowaniu 24 głosami (na 43) p. Janusza Niedziałkowskiego, którego kwalifikacye i dobre chęci służenia miastu znane są czytelnikom naszej „Gazety“.

Grosz publiczny. Zastanowienia godną jest u nas hojność w dysponowaniu groszem publicznym. Wkrótce pojawić się ma w naszej Radzie miejsk. wniosek komisyi uporządkowania miasta, zapadły większością głosów, ażeby p. Moraczewskiemu, b. naczelnikowi budownictwa, udzielić roczną pensyę złr. 3,000 jako gratyfikacyę. Pan Moraczewski nietylko, że do zwykłej pensyi naczelnika budownictwa, złr. 2,100 wynoszącej uzyskał podwyższenia na 3000 złr. ale nadto dostawał corocznie gatyfikacyę. Zdaje się, że to było wcale przyzwoite wynagrodzenie, a że p. Moraczewski dla korzystniejszej posady przy Namiestnictwie przenosi się do Lwowa, nie zdaje się przeto logicznem jeszcze mu za to udzielać gratyfikacye. Nie mielibyśmy zresztą nic przeciwko wynagradzaniu gorliwych urzędników, pozostających i nadal w służbie miasta, gdyby miasto było zamożne. Wiadomo jednak wszystkim, że mamy około 50,000 niedoboru z r. 1880 — że mamy już na karku pożyczkę 1,500,000 złr. dziś zupełnie już wyczerpaną; że mamy zaciągnąć nową około 300,000 złr. na zbudowanie i urządzenie zakładu gazowego — rozchodzą się nadto wieści, że rząd zamierza podnieść dzierżawę akcyzy o 10,000 rocznie, a więc o taką kwotę dochody miejskie się zmniejszą. Nie pojmujemy więc tej hojności w rozdawaniu gratyfikacyi osobom, które i tak już były dobrze za swoją pracę wynagrodzone. Jeżeli zmysł oszczędności powinien panować w każdem prywatnem gospodarstwie, to tembardziej w publicznem — uchwalać łatwo, ale ponosić ciężary i sprostać zobowiązaniom, daleko trudniej, i gdybyśmy przy dysponowaniu groszem publicznym, zapytali panów tych, którzy głównie za gratyfikacyą przemawiają, czy chcieliby część jej ponieść z własnej kieszeni, to z pewnością żadenby się na to nie zgodził. Dla tego też odzywamy się do pp. Radców, których miasto na szafarzy swego grosza wybrało, a którzy znają nieświetny stan skarbowości miejskiej, ażeby wzięli tę kwestyę pod rozwagę, i powstrzymali zapędy hojności swych współkolegów, — pamiętając na to, że wydatkami nad siły, a niekoniecznie usprawiedliwionemi, coraz większe ciężary nietylko na współobywateli, ale i na swe własne barki wtłaczają.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i Kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnej chwili na wygnaniu *w Syberyi i głębokiej Rosyi.*

Kapłani:

173). Renner Kasper, wikar. ze Szreńska, dyec. płockiej, — Jadryń, gub. kazańska 1881; 174). Rogoziński Franciszek, admin. z Opinogóry, dyecezyi płockiej, — Libawa w Kurlandyi 1877; 175). Rogoziżski Teodor, proboszcz z Tuliszkowa, dyecezyi kujawsko-kaliskiej, — Galicz, gub. kostromska 1880; 176). Romanowski, z dyecezyi wileńskiej, — Omsk na Syberyi 1877; 177). Rostkowski Jan, wikar. z Krasnegostawu, dyec. Lubelskiej — koło Kańska na Syberyi 1876 — gdzie? 178). Rozga Józef, wikar. ze Srednik, dyec. żmudzkiej, — Irkuck na Syberyi 1876; 179). Rozwadowski Józef, z Janowa, dyec. podlaskiej, — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1879; 180). Rozwadowski Jan, wikar. z Malat, dyec. wileńskiej, — Maryńsk, gubernia. tomska na Syberyi 1876; 181). Rudzki Szczepan, wikaryusz z Pozwala, dyecezyi żmunzkiej, — Tunka na Syberyi 1876; 182). Rukujża Karol, z Konwaliszek, dyecezyi wileńskiej, — Bańsk na Syberyi 1876; 183). Sarnicki Dominik, Karmelita, admin. z Machnówki, dyecezyi łucko-żytomirskiej, — gub. Archangielska 1877 (umarł podobno w gub. charkowskiej); 184). Sękowski Tomasz, regens seminaryum w Sejnach, dyecezyi augustowskiej, — Łowkiesa w Kurlandyi 1877; 185). Serwiński Mateusz, prob. z Kazimierza, dyec. Lubelskiej, — Kostroma 1881; 186) Sidorowicz Franciszek, wikar. z Białegostoku, dyec. wileńskiej — W. Nowogród 1876; 187). Siekierzyński Józef, wikar. ze Słomczyna, dyec. Warszawskiej, — Tunka, gub. irkucka 1877; 188). Siesicki Justyn, wikar. z Zydyków, dyec. żmudzkiej, — Tunka, gubernia irkucka na Syberyi 1876; 189). Skibniewski Kazimierz, wikar. z Kampinosa, archidyecezyi warszawskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 190). Skirmont Cypryan, prob. z Hanuszyszek, dyec. wileńskiej, — 1876 podobno w gub. astrachańskiej — gdzie? 191). Skorupski Michał, admin. z Nowo-Aleksandrowska, dyecezyi żmudzkiej, — Elerna w Kurlandyi 1877; 192). Skulski Stanisław, profesor seminaryum w Kielcach, — Dweta w Kurlandyi 1877 (miał się podobno udać do Windawy w Kurlandyi); 193). Smilgiewicz Ignacy, wikar. z Ponater, dyec. żmudzkiej, — Połąga w Kurlandyi 1880; 194). Sobolewski Kazimierz, administr. z Rozważowa, dyec. łucko-żytomirskiej, — Cywilsk, gub. kazańska 1877; 195). Sredziński Józef, prob. z Pierlejewa, dyec. wileńskiej, — Jekaterynosław 1877; 196). Srowgiewicz Antoni, kapelan szkół z archid. mohylewskiej, — Jakobsztadt w Kurlandyi 1877; 197). Stefanowicz Konstanty, wikaryusz z Trokieii, dyec. wileńskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 198). Stefanowski Władysław, wikar. z dyecezyi augustowskiej, — Kazań 1876; 199). Strowp Franciszek, z dyec. żmudzkiej, — Szenkursk, gub. archangielska 1881; 200). Stulgiński Ferdynand, prob. i dziekan z Onikszt, dyecezyi żmudzkiej, — Mitawa w Kurlandyi 1877; 201). Swiatłowski Teofil, wikar. z Kutna, archidye. warszawskiej, — Krasnoufimsk, guber. permska 1881; 202). Swięcki Michał, ze zgromadzenia XX. Maryanów z dyec. augustowskiej, — Tobolsk na Syberyi 1878; 203). Swolkien Mikołaj, ze zgromadzenia XX. Augustyanów w Kownie, dyec. żmudzkiej, — Łowkiesa w Kurlandyi 1877; 204. Syrwid Onufry, prob. z Wasiliszek, dyecezyi wileńskiej, — Spask, gub. tambowska 1880; 205). Szacki Grzegórz, prob. z Zasławia, dyec. łucko-żytomirskiej — Psków 1876; 206). Szarkowski Józef, kapelan szkół z Telsz, dyec. żmudzkiej, — Połąga w Kurlandyi 1877; 207). Szarkowski Placyd, z dyec. żmudzkiej, — Połąga w Kurlandyi 1877; 208). Szczepański Józef, prob. z Rogowa, dyc. augustowskiej, — Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska 1879; 210). Szpakiewicz Jan, z dyecezyi kieleckiej, — Rownoje, gubernia saratowska 1877; 211). Szukanowski Norbert, wikar. z Trok, dyecez. wileńskiej, — Sławianosierbsk, guber. jekaterynosławska 1881; 212). Szymański Ignacy, kapelan szkół z Radomia, — Jadryń, gub. kazańska 1877; 213). Tabeński Mieczysław, wikaryusz od kościoła Śgo Jana w Wilnie, — Połąga w Kurlandyi 1876; 214). Toczyski Piotr, prob. z Kotelni, dyec. łucko-żytomirskiej, — Niżny Nowogród 1877; 215). Tomaszewicz Wincenty, prob. z dyec. wileńskiej, — Bansk w Kurlandyi 1877; 216). Tomaszewski Rafał, Reformat ze Stobnicy, dyecezyi kieleckiej, — Penza 1878; 217). Trzeciak Dominik, z dyecezyi żmudzkiej, — Iłłuksztа w Kurlandyi 1877; 218). Trzciński, z dyec. płockiej, — Szenkursk, guber. archangielska 1876; 219). Tuszewski Józef, wikar. z Ćmielowa, dyec. sandomirskiej, — w okolicy Krasnojarska na Syberyi 1876 — gdzie? 220). Tydyński Aleksander, z dyec. wileńskiej, — Pinega guber. archangielska 1876; 221). Uliński Wincenty, admin. w Popielach, dyec. żmudzkiej, — Subocz w Kurlandyi 1877; 222). Urbanowicz, z dyecezyi żmudzkiej, — w Kurlandya 1877 — gdzie?

*) Data położona przy nazwisku oznacza rok z którego pochodzi informacya o kapłanie, przebywającym na wygnaniu, potrzebna dlatego, że wygnańcy miejsca pobytu nieraz zmieniają, i dzisiaj niejeden już tam nie mieszka, gdzie mieszkał przed kilku laty, niejeden może już przeniósł się do wieczności, albo do kraju powrócił, czego w każdym pojedynczym wypadku dla trudności w komunikacyi i korrespondencyi sprawdzić niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Pustym czy fałszywym alarmem nazywa „Gazeta Narodowa“ nasz artykuł „Słowiańska solidarność z Czechami“, jak gdybyśmy go z powodu jakiegoś artykułu dziennikarskiego, tą razą słynnego artykułu w „Narodni Listy“ napisali. Prosimy by „Gazeta Narodowa“ zwróciła uwagę na własną korespondencyę z Pragi w tymże numerze zawartą, w którym nam pusty alarm zarzuca, a dowie się ztamtąd o budujących stosunkach potocznego życia słowiańskiego w Pradze o Towarzystwie „Ruskij kružok“, do którego należą Czesi, w którym gwarno i huczno, a który tuż obok pod jednym dachem z Kołem polskiem się znajduje, na co się korespondent użala. O ty „kružku“ i jego konneksyach możemy „Gazecie Narodowej“ na żądanie udzielić budujących szczegółów, jeśli sama nie wie o jego pochodzeniu i naturze. Zresztą co do prowokatorskiego artykułu w „Nàrodni Listy“, którym wcale się nie alarmujemy, to prawda, że go ze wszystkich prawie stron nazywano niesfornym wyskokiem, beztaktem, niedorzecznością nawet, lecz ani jeden dziennik czeski nie poszedł do istoty rzeczy, tej nie krytykował ani nie nazwał jej niegodnym pomysłem, lub ów protektorat rosyjski nad Słowianami austryackimimi zdradą interesów czeskich. Nie wskaże nam również „Gazeta Narodowa“ ani jednego dziennika czeskiego, któryby się zatrwożył zarysowującem się zbliżeniem z Rosyą trójcesarskim przymierzem, jak to u nas ma miejsce, a nawet, któryby się z tej ewentualności nie cieszył. Cóż my winni, że nam mazurek Dąbrowskiego odśpiewany przez jakiegoś poczciwego pobratymca-Czecha w restauracyi w Krakowie nie wystarcza na zagłuszenie takich objawów! „Gazeta Narodowa“ przyznaje, że sojusz delegacyi polskiej z klubem czeskim w Wiedniu powstrzymuje Czechów w ich rosyjskich dążnościach. Snać nie bardzo skuteczny to środek!

My wiemy bardzo dobrze, jakie uczucie leży na dnie duszy w „Gazecie Narodowej“ i wcale się też c nią nie lękamy. Powiedzieliśmy tylko, że obawiamy się braku konsekwencyi i słabości z naszej polskiej strony, a pod tym względem artykuł „Gazety Narodowej“ obawy nasze umacnia.

O morzu słowiańskiem, pomówimy przy innej sposobności.

Dnia 14 bm. odbyło się dziewiętnaste posiedzenie Sejmu.

Poseł Piętak złożył na tem posiedzeniu do laski marszałkowskiej wniosek, wzywający rząd, aby postanowił, że prokuratorye państwa, poczta i telegrafy w Galicyi używać będą w służbie wewnętrznej i manipulacyi, jakoteż we wzajemnej korespondencyi języka polskiego.

Komisarz rządowy odpowiadał następnie na interpelacyę w sprawie wycieczek antireligijnych żandarma Nowaka, że o wypadku tym dopiero w tych dniach Namiestnictwo otrzymało wiadomość od konsystorza metrolipotalnego obrz. gr. kat., nie było więc czasu na wytoczenie dokładnego śledztwa. Jeżeli jednak śledztwo wykaże prawdziwość faktu, rząd z całą surowością postąpi, — co przyjęto.

Poseł Smarzewski zdawał sprawę w imieniu komisyi budżetowej z preliminarza funduszu szkolnego krajowego na rok 1882.

Sprawozdanie komisyi czyni różne zarzuty Radzie szkolnej i zmniejsza niektóre pozycye preliminarza o 53.015 złr.

Poseł Szujski w obszernej mowie dał ogólny pogląd na kierunek szkolnictwa krajowego i oświadczył się za zmniejszeniem lat obowiązku szkolnego i wniósł rezolucyę wzywającą Wydział, aby w roku przyszłym przedłożył projekt reformy szkół. Skrócenie lat obowiązku szkolnego, Szujski tém motywuje, że stan ekonomiczny kraju tego wymaga, gdyż w takim razie szkoły mniej kosztowne, łatwo będzie wszędzie zaprowadzić, oraz że przy energiczniejszej, szybszej metodzie nauczyć można w czterech latach tego, czego obecnie uczy się w czterech klasach z dodatkiem dwóch lat powtarzania. — Poseł Wojciech Dzieduszycki przemawiał przeciw skróceniu czasu szkolnego. Poseł Krukowiecki oświadczył, iż zgadza się na ograniczenie przymusu szkolnego, bo kraj biedny, upominał Radę szkolną z powodu przekroczeń budżetu i zapowiedział wnioski obniżające niektóre pozycye.

Przemawiali jeszcze posłowie: p. Romanowicz i ks. Czartoryski przeciw skróceniu czasu szkolnego. Poczem po przemówieniach pp. Chrzanowskiego, H. Wodzickiego i sprawozdawcy p. Smarzewskiego uchwalono sumę komisyjną i przyjęto dalsze pozycye. Również przyjęto rezulucyę p. Szujskiego.

Adres opozycyi umiarkowanej w Izbie deputowanych węgierskiej, o którym pisze nasz korespondent budapeszteński, ma podobno swoją historyą stojącą w związku z wakansem w ministeryum spraw zagranicznych Austro-Węgier. — Opozycya umiarkowana węgierska na seryo podobno myśli pozbyć się p. Tisza z Węgier, protegując go na urząd spraw zagranicznych, i dla tego przedsięwzięła zmiany w adresie takich miejsc, któreby stanowić mogły szkopuł w przyjściu jej do władzy bądź bezpośredniem, bądź przez fuzyę ze stronnictwem liberalnem po odejściu p. Tisza. Wskutek tych zmian w projekcie adresu opozycyi umiarkowanej, adres wniósł do Izby hr. Appónyi Albert, a nie p. Szilàgyi, który miał zastępować p. Grünwalda w roli urzędowego obrońcy projektu.

Osoby znające prezesa gabinetu węgierskiego, śmieją się wszakże z tych zamysłów opozycyi węgierskiej i kandydatury p. Tisza, przypisując je jedynie zaślepieniu elementów opozycyi umiarkowanej z nadzwyceajnej nienawiści do tego niezwyczajnego w każdym razie męża stanu.

Kwestya nowego podziału Królestwa Polskiego na gubernie, według „Porjadku“, tak stoi: Ministerstwo spraw wewnętrznych, które pierwsze poruszyło tę sprawę, wniosło, aby Kongresówkę podzielić na pięć gubernij. Główny zaś naczelnik kraju chce mieć Królestwo podzielone na sześć. Nowy administracyjny podział, w razie istotnego zatwierdzenia projektu, jak mówią, stworzy dwa nowe gubernialne centra — Łódź i Chełm.

W tych dniaah przyjechał do Warszawy naczelny prokurator synodu, sekretarz stanu, N. Pobiedonoscew. Jak utrzymuje „Zaria“, podróż p. prokuratora ma na celu zbadanie stosunków byłych unitów. Dla tego też Pobiedonoscew ma zwiedzić gubernie siedlecką i lubelską.

Dr. Niegolewski, postawiony aż w 15 powiatach na kandydata do parlamentu niemieckiego w żadnym okręgu nie został postawiony na posła.

Dotąd był dr. Niepogolewski posłem z okręgu wągrowiecko-gnieźnieńskiego. Delegat wągrowiecki obstawał na ostatniem walnem zebraniu za swoim kandydatem dr. Niegolewskim, delegat zaś gnieźnieński za drem Witoldem Skarzyńskim. Gdy delegat guieżnieński, ks. subregens Andrzejewicz nie chciał ustąpić, oddano sprawę na losy i los padł na dr. Skarzyńskiego.

Rozpoczęto więc nad nim głosowanie najprzód, a że padło za nim 21 głosów, a tylko 5 przeciw niemu, więc dr. Skarzyński będzie posłem okręgu, który dotąd reprezentował dr. Niegolewski.

W sprawie kulturkampfu ogłosiła *Nord. Allg. Ztg.* następujący półurzędowy komunikat: „Do dzienników zagranicznych piszą: P. Schlözer po dwudniowym pobycie w Warcinie powrócił i już udał się na swoje stanowisko do Waszyngtonu. Długo tam jednak nie zabawi i wkrótce podejmie na nowo rokowania w Rzymie. Czy jednak pozostanie już tam w charakterze rzeczywistego reprezentanta Prus przy Stolicy papieskiej, zależy to, nie mówiąc już o innych okolicznościach, od uchwalenia w sejmie pruskim funduszu na uposażenie tej nowej posady. Pogłoski o prowadzonych dotychczas rokowaniach, zwłaszcza o punktach prawodawstwa, które mają być zmienione, są fałszywe, gdyż poufne narady miały tylko charakter informacyjny i jeszcze nie można było stanowczych żądań stawiać. Podobnież mylną jest pogłoska, że p. Schlözer powiózł do Warzina wiadomość o rezygnacyi kardynała hr. Ledóchowskiego ze stolicy arcybiskupiej. Rokowania w Rzymie wydały jednak ten pomyślny rezultat, że wykazały, iż w usposobieniach i zapatrywaniach się w Rzymie, zaszły dość znaczne zmiany od czasu jak państwo pruskie zmuszone było wydać rozporządzenia, które w ustawach majowych uzupełnione zostały“.

Jako charakterystyczny objaw z dziedziny kulturkampfu zapisujemy również na tem miejscu, że obóz ortodoksów protestanckich w Prusach zdaje się niekoniecznie zadowolonym z przebiegu porozumienia rządu z Watykanem. Szczególniej niepokoi ortodoksów protestanckich — kwestya ustanowienia nuncyatury papiezkiej w Berlinie. Organ wymienionego stronnictwa, *Reichsbote*, występuje ostro przeciw tej ewentualności. — „Byłoby to — powiada cytowany dziennik — wielką obrazą dla naszego ewangelickiego kościoła, gdybyśmy musieli patrzeć, jak reprezentant papieża znosi się bezpośrednio z królem, najwyższym biskupem kościoła ewangelickiego, podczas gdy reprezentanci tegoż kościoła komunikują się tylko z ministrami. Dopuszczenie nuncyusza w Berlinie byłoby krokiem pełnym niebezpieczeństwa, zrywającym z całą tradycyą pruską, przed którym ostrzedz mamy sobie za powinność“.

Wedle ostatnich doniesień Grévy i Gambetta konferowali już o ogólnem położeniu. Gambetta oświadczył, że byłoby konstytucyjnem i parlamentarnem wstrzymać się z utworzeniem nowego gabinetu aż do dyskusyi w Izbie. Po tem oświadczeniu Gambetty Grévy nie powierzył mu misyi utworzenia nowego gabinetu. Grévy i Gambetta przyrzekli konferować z sobą po otwarciu Izb.

W Irlandyi ogłoszony został stan oblężenia a Parnell naczelnik tego został uwięziony; miejsce po nim ma zająć Dilton.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Otrzymujemy następującą

Odezwę:

Podpisane towarzystwo gospodarcze komitatu zemplińskiego, łącznie z podpisaną Izbą handlowo-przemysłową urządzają w mieście Sátoralja Ujhely w dniach od 20 do 22 października r. b. pod protektoratem Jego Eksc. król. węg. Ministra handlu, wystawę wina, winogron — kultury winnej i przedmiotów gospodarstwa piwnicznego w połączeniu z targiem winnym.

Celem tej wystawy jest godne przedstawienie publiczności i zagranicznym handlarzom win, wybornych i wielokrotnie odszczególnianych win z okolic Tokaj-Hegyalja, i innych winnic górnych Węgier.

Ponieważ produkta winnic górnych Węgier już od niepamięt ych czasów przeważnie w Galicyi pokup znajdują, — a stosunki handlowe między tym krajem i górnemi Węgrami ciągle istnieją, więc zapraszamy uprzejmie wszystkich, którzy się interesują wystawą i targiem winnym, by zaszczycili miasto Satoralja-Ujhely i wystawę swą obecnością.

Nadmieniamy przytem, że jak się dowiadujemy, zamyślają zarządy kolei galicyjskich, dla uczestników wystawy zniżyć ceny jazdy, osoby zatem mające chęć wzięcia udziału, zechcą się zgłosić do podpisanego sekretarza, towarzystwa gospodarczego w Satoralja-Ujhely o wystawienie dotyczącej legitymacyi, celem korzystania ze zniżenia cen jazdy.

Sátoralja Ujhely 4 października 1881.

Towarzystwo gospodarcze komitatu zemplińskiego.	Izba przemysłowo-handlowa.
Prezes	Prezes
Edmund Vicznondy.	*Aleksander Novelly.*
Sekretarz	Sekretarz
Władysław Fekete.	*Eugeniusz Decl.*

W interesie naszych kupców. — Od niejakiego czasu różne, i to bardzo poważne firmy krakowskie, dostają z tutejszego urzędu podatkowego nocye stemplowe, a to niby z przyczyny, że listy frachtowe na różne przesyłki koleją wysyłane, opatrzone były znaczkami stemplowymi na cent. 5 już używanymi. Następstwem takiej nocyi jest najprzód kara 50-krotna, zatem w kwocie 2 złr. 50 c. od sztuki, a powtóre zarządzone zostaje śledztwo przed Sądem skarbowym *(Gefälls-Strafgericht)*, o przekroczenie skarbowe. Po kilkomiesięcznem śledztwie, licznych przesłuchaniach i protokołach, następuje wreszcie zasądzenie na karę kilku reńskich, przeciw której wszelkie rekursy są bezskuteczne, gdyż zazwyczaj dowód, że użyło się stempla należytego, jest prawie niemożliwy, gdyż prawie nikt przylepiając stempel na 5 cent., nie zwołuje do tej czynności świadków, — ale co gorsza, kara podobna pociąga nadto za sobą niezdolność do podejmowania liwerunków skarbowych, prowadzenia trafiki i uzyskania w pewnych wypadkach kredytowania podatku i cła. Drobny zysk, jaki kupiec z przesyłki osiągnąć zamierzał, idzie więc na kary stemplowe, pomijając już przykrości zostawania pod śledztwem i figurowania w rejestrach, jako defraudant skarbowy.

Jeden lub drugi kupiec przypuszczając w pierwszej chwili, że może chłopiec sklepowy, mając sobie powierzoną ekspedycyę przesyłki na kolej, stempel odlepił i zastąpił

go marką już używaną, począł mieć baczne oko na te manipulacye, odtąd każdy stempel na listach frachtowych sam przylepiał i posyłał na kolej starszych pomocników, na których się spuścić mógł. Ale i to nic nie pomogło — wkrótce doręczono znów nocye. — Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że w magazynach kolejowych znajduje się jakiś przedsiębiorczy człowiek, który potajemnie, bez wiedzy urzędowych funkcyonaryuszów, odlepia stemple i natomiast przylepia używane, a następnie niby kontrawenuje, donosi władzy skarbowej, aby sobie zapewnić nagrodę za podłą denuncyacyę.

Stemple na listach frachtowych wedle ustawy w dwojaki sposób przylepiać wolno, albo w czworoboku na dole umyślnie na stempel przeznaczonym, w którym to wypadku marka przedrukowaną zostaje stampilią kolejową, albo w miejscu przeznaczonem na specyfikacyę towarów, a natenczas markę w dolnem polu przepisać należy. Tymczasem dziwna rzecz, że ile razy przyniesiono list frachtowy ostemplowany w ten ostatni sposób, służba magazynowa takich listów frachtowych przyjąć nie chciała pod pretekstem, że nie są należycie ostemplowane. A przecież tylko w ten sposób przylepiając i przepisując markę, udaremnić można spekulacyę, bo w tym razie już nie można marek odlepiać i zastąpić takowych używanemi Niechcemy przypuszczać, aby ta służba magazynowa działała w porozumieniu. Sądzimy jednak, że Dyrekcya skarbowa z powodu bardzo często powtarzających się podobnych przekroczeń, i to u firm, u których z góry wykluczona jest zła wiara, poczyni stosowne kroki, aby dojść śladu tak niecnych manipulacyj.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 14 października.

Ceny od przeszłego targu nic się niezmieniły.

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała . . nowa	od	11	50	do	12	—
żółta	„	11	50	„	12	—
czerw.	„	11	50	„	12	50
Żyto nowe	„	8	50	„	9	10
Jęczmień: lep. gat.	„	8	50	„	9	25
gorszy .	„	7	50	„	8	25
Owies	„	7	—	„	7	25
Groch: wrzący . .	„	8	25	„	9	25
pastewny .	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .	„	9	85	„	11	75
pstra . . .	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	75	„	8	50
Kukurudza.	„	6	75	„	7	—
Cinquantin.	„	7	—	„	7	25
Nasiona olejne:						
rzepak zimowy .	„	13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała .	„	—	—	„	—	—

Rubel 126.25. Marka 57.60.

Rozmaitości.

Wczoraj o godz. 11 przed południem w katedrze na Wawelu, odprawionem zostało nabożeństwo za Kościuszkę. Kraków, a przeważnie młodzież jego szkolna, licznie nawiedziła świątynię, co jest wymownym dowodem, iż mimo usiłowań *gasicieli ducha narodowego*, nie wygasła w niej jeszcze miłość dla świeczników idei wolności. A propos gasicieli, „Czas“ w kronice swej z dnia 14 b. m. ogłosił, że w tymże dniu odbyło się wspomniane nabożeństwo. Czy to więc prosta nieświadomość, czy też zła wola.

Prezydent miasta, Dr. Weigel, wyjechał d. 14 b. m. do Wiednia w interesie gminy.

Samobójstwo. Jan Zech, uczeń drukarski, lat 17 liczący, pracujący w drukarni W. Korneckiego, znalezionym został w dniu dzisiejszym na błoniach pod Krakowem bez życia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wczoraj kamienica pod l. 275 przy ulicy Jakóba (dawniej Kierków) zawaliła się; przy tej katastrofie na szczęście nikt życia nie utracił, ani też uszkodzenia na ciele nie poniósł.

Na niedzielę zwołane jest Walne zgromadzenie członków resursy mieszczańskiej do jej własnego lokalu. Początek posiedzenia o godz. 7 i pół w wieczór.

Z każdym rokiem uszczupla się sędziwe grono rozbitków z 1831 r. W dniu wczorajszym o godz. 3 po południu przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Józefa Mazurkiewicza, byłego oficera wojsk polskich z 1831 r.

Dr. Alfred Obaliński, prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, objął prowizorycznie katedrę chirurgii, opróżnioną przez śmierć prof. Bryka.

W poniedziałek dnia 17 b. m. rozpocznie się przed tutejszym Sądem przysięgłych rozprawa przeciw p. Józefowi Kicińskiemu, byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie. Sprawa ta ciągnie się już od czterech lat. — Przed rokiem, bo od 11 do 20 października 1880, odbyła się już raz ta sprawa przed Sądem karnym zwykłym, ale na zarzut obrońcy p. Dr Rosenblatta, uznał się Sąd krajowy niewłaściwym do jej rozpoznania, i relegował sprawę przed Sąd przysięgłych. Zastępca c. k. Prokuratoryi zapowiedział wówczas odwołanie się do c. k. Sądu krajowego wyższego. Czy je zaś wniósł lub nie, nie wiemy, ale po roku całym sprawa stanęła znowu przed nami, i obudzi zapewnie niemały interes w mieście, bo na jej tle odmaluje się także walka pewnych ambicyj i ambicyjek której zapędy i wpływ demoralizujący sięgnęły nawet tam, gdzie niepowinny.

Dyrekcya koleji galicyjskiej Karola Ludwika, zawiadomiła tutejszą Izbę handlowo-przemysłową na skutek jej przedstawienia, o utrzymanie nadal pociągów lokalnych osobowo mieszanych, kursujących między Krakowem a Tarnowem, że takowe nadal jak dotychczas przy pociągach towarowych, Nr. 57 i 68 pozostawia.

Kradzież książek u p. Bartoszewicza. Wczoraj zapadł wyrok na sprawców i uczestników tej kradzieży, a mianowicie: Jan Sladowski 17-letni, skazany na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Jan Wilczyński *recte* Wilk, na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Mane Taffet antykwaryusz, za kupowanie kradzionych książek na dwa miesiące zwykłego więzienia, jak również i syn jego Salomon.

Repertoar tygodniowy

Niedziela 16 Paźdz. „Karpaccy Górale“ dramat w 3 akt. a 4ch odsłonach J. Korzeniowskiego.

Wtorek 8 Paźdz. „Świat nudów“ kom. E. Paillerona, w 3 aktach, w przekładzie J. Arwina, po raz drugi.

Czwartek 20 Paźdz. „Świat nudów“ po raz trzeci.

Sobota 22 Paźdz. „Dziennikarze“ komedya w 4 aktach a 7miu odsłonach G. Freitaga w przekładzie J. Zajączkowskiego po raz pierwszy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów 15 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przejęto bez dyskusyi jednogłośnie wniosek komisyi prawniczej wzywający rząd do wygotowania ustawy sędziów pokoju, tak dla spraw rozjemczych, spadkowych, nadzoru opiek, jak i drobnych cywilnych tudzież spraw należących do zakresu policyi poprawczej. Po dłuższej zasadniczej dyskusyji podniesionej przez posłów Grossa, Męcińskiego i Polanowskiego przyjęto pomoc dla spółki jasielskiej regulacyi Wisłoka. Sprawozdanie bankowe umieszczone jest na porządku dziennym sesyi, która odbędzie się w poniedziałek.

Lwów 15 października. „Dziennik Polski“ obstaje przy swojem doniesieniu, że zjazd cesarski odbędzie się w przyszłym tygodniu z pewnością w Krzeszowicach. Car odbywać będzie podróż przez Kiew - Podwołoczyska i Lwów. — Od Podwołoczysk będą Namiestnik hr. Potocki i głównodowodzący ks. Würtemberg towarzyszyć carowi. Z powrotem zabawi car w Warszawie.

Wiedeń 15 września. Cesarz przyjmował dzisiaj ewangielicką zwierzchność kościelną. która z powodu obchodu rocznicy wydania patentu tolerancyjnego wręczyła Cesarzowi pismo dziekczynne. Deputacya ta przyjęta została także bardzo uprzejmie przez hr. Taafego i przez ministra oświecenia

Wiedeń 14 październjka. Na pogrzebie ś. p. barona Haymerle, który odbył się wczoraj, znajdowali się casarz, arcyksiążęta Albrecht, Fryderyk, Wilhelm, dostojnicy dworscy, ciało dyplomatyczne, wszyscy ministrowie, arcybiskup Hayndl, nuncyusz papieski, arcybiskup wiedeński, generałowie, wszyscy urzęduicy ministerstwa spraw zagranicznych z szefem Kallazem na czele, prezydenci trybunałów, liczni deputowani i wielkie masy publiczności.

Paryż 15 października. W ministerstwie zewnętrznem zaprzeczają pogłosce o spotkaniu Gambetty z ks. Bismarkiem w Wardzynie lub gdziekolwiek. (Trochę za późno. *P. R.*)

Petersburg 15 października. Car i carowa przesiedlili się z Peterhofu do Gacyna; robią przygotowaia do wyjazdu cara.

Konstantynopol 15 paźdz. Porta przesłała swoim komisarzom w Egipcie telegraficznie rozkaz, ażeby pospieszyli się ze swoją czynnością i wrócili do Konstantynopola.

Dowiadujemy się z bardzo dobrego źródła, że zjazd cara z Cesarzem austryackim nastąpi dnia 19 b. m. to jest we środę lub czwartek w *Trzebini*, poczem cesarze udadzą się na naradę do *Granicy*. Od wczoraj też odbywa się w Granicy ścisła kontrola policyjna przybywających osób, czy one przybywają koleją lub wozami. W Trzebini zarządzono też rozmaite środki ostrożności; w Oświęcimie kazano być ułanom w pogotowiu.

Kursa telegraficzne z d. 15 października 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·70. Renta złota 94·10. 6% Renta złoła węgierska 118·90 Losy z r. 1860 131·50. Akcye banku narodowego 830·— Akcye kredyt. 367·20. Londyn 118·50. Srebro —·—. Napoleony 9·37. Lombardy 172·50 -·. Losy z roku 1864 173·50 Akcye kolei Karola Ludw. 327·25. Akcye Lwow. Czerniow. 179·50. Akcye kol. węg. północnowschodn. 168·—. Akcye Anglo-·anku 157·75. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 123·50 Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 233·— 6% Listy zast. hipoteczne 104·—. Marki 57.85. Ruble 126·25· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 108·50 Nowa renta papierowa 94·15.

Usposobienie giełdy: spokojne.

OGŁOSZENIA.

Najnowsze
Krawatki, Kołnierzyki,
Kapelusze i Czapki męskie,
Kaftaniki wełniane i jedwabne,
Kamizelki męskie do polowania,
Kamasze sukienne męskie,
Kamasze damskie i dziecinne,
RĘKAWICZKI z FUTREM,
RĘKAWICZKI CANGUROWE,
Płaszcze angielskie gumowe,
Płaszcze damskie kortowe nieprzemakalne,
Kalosze gumowe w połowie sukienne

poleca
MAGAZYN
Józefa Rudnickiego
(dawniej C. Wieczorek)
w Krakowie Rynek Główny
w Hotelu Drezdeńskim
Linia A-B.
337 2-6

BÓL GŁOWY
MIGRENĘ
CIERPIENIA NERWOWE GŁOWY
ZAWROTY
UDERZENIA KRWI DO GŁOWY

UŚMIERZA W KILKU SEKUNDACH

BRASSICON
Preparat Roślinny
KROPLE OD BÓLU GŁOWY WŁ. RUSSYANA

W. Russyan

Każdy flakon opatrzony etykietą z własnoręcznym trójkolorowym podpisem.

Chemiczno-farmaceutyczne Laboratorium Wł. Russyana w Warszawie ul. Bracka Nr. 2. — Składy: w Krakowie, w aptece pod „Tygrysem“ Seniora F. Gralewskiego; E. Stockmara pod „Słoniem“; A Trauczyńskiego pod „Zł. Koroną“ Rynek główny. Cena flakonu 1 złr. 226

ODEZWA

„OSA“ wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza anticentralów i antimoskalofilów, do prenumeraty, która wynosi *na cały rok bez lichej premii i bez błagi 4 złr. 60 cent., półrocznie 2 złr. 30 cent., a kwartalnie 1 złr. 15 cent;* a wychodzi na nieszczęście Russofilów i Verfassungstreuerów co 10 i 25 każdego miesiąca. 341 1

UCZNIOM
szkół początkujących!
ROZKŁAD GODZIN
10ma kilkokolorowemi illustracyami ozdobiony, formatu zwykłego ark.
Cena à 18 cent.
Kupującym w większej ilości odpowiedni rabat.
LITOGRAFIA
A. PRUSZYNSKIEGO
w Krakowie. 339 1

Wyroby platerowane posrebrzane
z fabryk
CHRISTOFLE & Comp.
w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy. sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION
w nowo otwartym magazynie Nr. 8,
przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności.

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

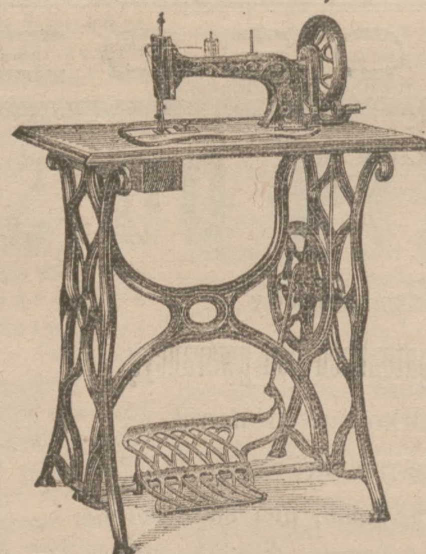
CHRISTOFLE & Comp,
fabryka wyrobów platerowanych.
335 2—?

Wielki wybór



Figur Szachowych
w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach poleca
Pierwsza fabryka tokarska
pod firmą
J. BAJER
ul. Grodzka Nr. 89.
Przy większych zamówieniach odstępuje się stosowny rabat. 334 1

H. NIEMETZ, Główny Rynek L. 36 W KRAKOWIE



poleca wyłączny skład maszyn do szycia oryginalnych Singera, Howego i Weller-Wilsona jako i ręcznych wszelkich systemów z najnowszemi ulepszeniami j. t. zwijacze nawijające nici same na szpulki, rolki przy podstawach, kółka niklowane, stoliki wykładane i miarą metryczną zaopatrzone i t. p. sprzedaje w ratach miesięcznych lub tygodniowych po

1 złr.

z gwarancyą pięcioletnią, przyczem załączam certifikat oryginalności.
Nieodpowiednie celowi maszyny przyjmuję w zapłacie.

(343 1-?).



ADWOKAT
Dr. Wład. Wilkosz
otworzył
KANCELARYĘ ADWOKACKĄ
w Krakowie, ul. Sienna Nr. 7
I piętro
dawniej Mały Rynek, dom Wielm. p. Ilmingowej. 336. 2-3.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20
wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.
Środki do wywabiania plam, mianowicie:
Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.
Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.
Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.
Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c.
Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.
Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 342 1—?
Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.
Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 3) centów.
Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.
Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

L. 31

W tych dniach otworzyłem pod firmą
Ferd. Mayer w Krakowie.
przy ul. Floryańskiej L. 31.
Skład towarów korzennych, win, delikatesów
oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych.

Staraniem mojem będzie zasłużyć sobie na zaufanie i względy moich odbiorców.

Polecając mój skład stałej życzliwości P. T. Publiczności, mam zaszczyt kreślić się z wysokim szacunkiem

Ferd. Mayer.
345 1-3

MAGAZYN
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie
Rynek główny, linia A-B. róg ulicy św. Jana,

na nadchodzący sezon zaopatrzony został w znaczny wybór **kapeluszy** modelowych, **piór, kwiatów** itp. z najpierwszych źródeł zagranicznych. Magazyn przyjmuje zamówienia na **suknie i okrycia** oraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.
332 2—2.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**